Rok II. Październik 1899 r. Nr. 10.



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 60 centów. | W Ameryce . . . . . $^1/_2$ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. | W Rosyi . . . . . . $^1/_2$ rubla.
W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
JAN KUTOWSKI
kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

Przedewszystkiem trzeba uczyć powściągliwości i pracy.

Życie dzisiejszego rzemieślnika i robotnika miejskiego i wiejskiego jest dosyć nędzne. Wprawdzie, przy zapobiegliwości i oszczędności mogą ci ludzie jakkolwiek wyżyć, a nawet odłożyć jakiś grosz na czarną godzinę; lecz nieraz i u tych tak się okoliczności składają, że wyżyć im trudno, lubo do pracy się nie lenią, a do kieliszka nie zaglądają, ani często, ani za głęboko. Powiecie może: przecież murarze zarabiają półtora reńskiego, a nawet 2 złr. dziennie. — Prawda, ale tylko latem; a zresztą, choćby i w zimie mieli podobny zarobek, to pensya taka byłaby dla nich świetną, gdyby byli samotnymi. Ale jeśli mają żonę i kilkoro dzieci, to wtedy zimą musieliby cierpieć niedostatek pod niejednym względem.

Czeladnik ślusarski zarabia dziennie około jednego reńskiego. Piekarz zarabia wyjątkowo do 12 złr. na tydzień, lecz zwyczajnie trzy do czterech złotych, z wiktem skąpo wymierzanym.

Szewcy i krawcy zarabiają mniej, bo maszyny i składy wiedeńskie, budapeszteńskie i berneńskie wyrywają im roboty. Jeśli rzemieślnik jest sam, bez rodziny, to zarabiając na dzień guldena, może wieść życie spokojne i przyzwoite; ale jeśli ma rodzinę, złożoną z kilku osób, wtedy potrzebuje na śniadanie, na mleko i na chleb więcej jak 20 centów; na obiad dwa razy tyle; na wieczerzę choć tyle co na śniadanie, a na mieszkanie i na opał do 30 ct. A gdzież pranie, światło, bielizna, ubiór i fundusik na czas choroby lub utraty pracy? Policzmy to wszystko, a zobaczymy, że rzemieślnik lub robotnik, obarczony rodziną, który nie zarabia 2 reńskich dziennie, musi już walczyć z nędzą i przymierać głodem. A cóż dopiero mówić o robotnikach niezawodowych, którzy rachują na siłę swych rąk, i nieraz dalekie podróże odbywają, aby znaleść jaką robotę? A takich ludzi jest dosyć u nas. U nich nie ma ani mowy o jedzeniu mięsa, chyba na Wielkanoc albo na Boże Narodzenie, jeśli przedtem przez pewien czas dobrze pościli. Tem mniej mogą sobie pozwalać ci ludzie na wycieczki i na przechadzki, a jeszcze mniej na wódkę i tym podobne napoje.

Jeśliby zaś którykolwiek rzemieślnik lub robotnik chciał sobie pozwolić na dłuższe wczasy, na używanie napojów sztucznych, musi koniecznie narazić swoją rodzinę na niedostatek, a temsamem często na żebraninę, albo, co gorsza, na kradzież.

A idźmy do wsi naszej, tam także bieda. Zwykle jedna trzecia część ludności wiejskiej ma się znośnie; reszta wiedzie bardzo ciężki żywot. Na pańskiem polu bierze robotnik w lecie 20 do 40 centów dziennie; zimą 15 do 20 centów. W stosunku prostym do pracy jest pożywienie: barszcz, kapusta, ziemniaki, nabiał i chleb. Takie jest mniej więcej pożywienie codzienne pracowitego i trzeźwego robotnika na wsi. A gdy zaś cokolwiek opuszcza się w pracy i próżnuje, a jeszcze więcej, gdy zagląda do kieliszka, to nietylko nie ma grosza na mięso, ale nawet na nabiał, ani na chleb. Próżniakom i miłośnikom wódki nic

nie pomoże ani nawet mlekiem i miodem płynąca podolska ziemia: nieustannie ich nędza bije. Na Rusi wsie całe żyją mąką kukurudzianą, zasypaną na wodę, bez omasty, a często i bez soli, barszczem i kapustą, również często jałowemi, a zamiast chleba podpłomykiem z mąki kukurudzianej. A gdy im zaczyna brakować środków na tak liche życie, sprzedają ziemię ludziom obcej wiary i języka. Pijaństwo i próżniactwo, wypływające z pijaństwa ich gubi. Nie kukurudzianka jest przyczyną ociężałości ludu ruskiego — jak niektórzy mniemają — ale nadmierne używanie wódki od wielu pokoleń. Albowiem nałóg pijaństwa nie gasi nigdy pragnienia, ale owszem, z każdym dniem więcej ochotę do picia coraz większego podnieca. Jak robak jaki nieustannie dręczy tych ludzi, o niczem innem nie pozwala im myśleć, jak tylko o przemierzłej wódce, a szczególniej podgryza najszlachetniejszą władzę duszy, wolę, która schodzi na nic, nie mogąc popchać niewstrzemięźliwości oddanego do żadnej poważniejszej pracy. — A zatem, przedewszystkiem należy uczyć ludu powściągliwości, a potem pracy gorliwej. Szkoda kroci łożonych na szkoły, jeśli pierwej nie nauczymy ludu tych dwu cnót. A jaki sposób na to? Oto urządzać misye i rekollekcye od wsi do wsi i po miastach, a potem założyć w każdym powiecie przynajmniej jeden zakład wychowawczy dla dzieci ubogich i opuszczonych, w którymby ćwiczono je przedewszystkiem w tych dwu cnotach na podstawie świętej religii katolickiej — nie tyle słowy, ale więcej przykładem, bo każde wychowanie dobre zasadza się więcej na przykładzie z góry danym, aniżeli na pięknych, choćby nawet najuczeńszych słowach. A zatem, wychowawcy i wychowankowie w takich zakładach powinni jadać potrawy proste, jakich używa włościanin przeciętny, pijać tylko źródlaną wodę i zarabiać pracą własną na siebie wedle możności. Takimi wychowawcami przez Kościół święty zaleconymi są Trappiści, Benedyktyni z Martinsbühel w Tyrolu, a szczególniej, członkowie Towarzystwa „*Powściągliwość i Praca*“ w Miejscu Piastowem, wychowujący bez żadnego wynagrodzenia, bezinteresownie, młodzież najuboższą płci męskiej i żeńskiej.

Nawet protestantcy Szwedzi przyszli do przekonania, że w dzisiejszych czasach należy przedewszystkiem uczyć powściągliwości i pracy. W r. 1887 p. Hierta — Refzius, prezydentka związku narodowego kobiet szwedzkich, założyła pierwszy domek robotniczy „dla dzieci“. W takich domkach uczą się dzieci rzemiosł od 6 do 14 roku życia; od 6 do 8 roku uczą się splatania kapeluszy i rogóżek oraz grubszego szycia; od 8 roku uczą się wszystkich innych rzemiosł. Często takie dziecko już w 12. roku życia jest dobrym szewcem, krawcem lub ślusarzem. Nauka szkolna w Szwecyi jest jednorazową. Dziecko po nauce rannej i obiedzie udaje się do takiego domku robotniczego i przyucza się rzemiosła; pilniejsze dzieci otrzymują bezpłatnie materyał na dokończenie pracy w domu i to stanowi dla nich najwyższą nagrodę. Domki takie utrzymuje rząd. Wytwory rąk tych maluczkich pracowników bywają dwa razy do roku hurtem sprzedawane, przyczem napływają obficie naddatki; część dochodu przeznaczają na utrzymanie tych domków. W Sztokholnie jest ich już 11; kształcą one i utrzymują 1500 ubogiej dziatwy. Te domki przyczyniły się ogromnie do podniesienia moralnego dzieci. Sztokholm, gdzie do niedawna tyla było pijaków, złodziei i młodocianych przestępców, jest dziś jednem z najmoralniejszych miast w Europie. Oto skutki należytego wychowania dzieci. (Ruch. kat. z 16. września 1899).

Na wychowawców tego rodzaju młodzieży nie nadają się wcale ludzie, jadający na obiad po cztery potrawy, a popijający je winem lub piwem. Gdyż we wychowaniu, jeszcze raz powtarzam, przykład z góry jest rozstrzygający, a tu nam właśnie chodzi o zaprawienie młodzieży ubogiej do powściągliwości i poprzestawania na małem, których to cnót nam więcej potrzeba, aniżeli innym narodom. A zresztą, gdzież są na świecie rzemieślnicy i robotnicy, jadający codziennie na obiad po cztery potrawy i popijający je sztucznym napojem? Tego nigdy nie było, niema nigdzie i nigdy nie będzie, nawet w słynnej z bogactw Francyi, z licznych fabryk, które i my popieramy i inne narody, nie mając odpowiednich swoich. Nawet, socyaliści, którzy urządzili sobie we Francyi niektóre gminy po swojemu, nie przeznaczyli robotnikowi dziennej płacy większej nad cztery franki, które mniej więcej odpowiadają naszym dwom reńskim. A wiemy z tego, cośmy wyżej wykazali, jak skromnie ma sobie poczynać robotnik, zarabiający podobną płacę dzienną. Takie dochody ledwo pozwolą na obiad o dwu potrawach prostych, przeważnie roślinnych, a popijanych czystą wodą. A zatem, róbmy wedle stanów groblę, bo inaczej zbankrutujemy, narobiwszy miliony malkontentów i zwiększywszy szeregi partyj przewrotowych.

Zresztą, historya nas uczy i doświadczenie, że nie ten naród bogatszy i potężniejszy, który siedzi na miliardach, a potrzebuje dużo wygód do życia, ale ten naród, co mniej potrzebuje, na małem poprzestając i więcej zamiłowany w pracy, a osobliwie w pracy fizycznej, zwłaszcza na roli, która jest pierwszą i główną dźwignią bogactwa i szczęścia narodowego. Jest rzeczą dowiedzioną, że tylko wstrzemięźliwość i hart pracowitości podniosły pojedynczych ludzi i narody na wyżyny społeczne, a sytość chleba, nieumiarkowanie i gnuśność za niem idąca, sprowa-



Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem zbudowany w 1897 r.

dziły ich upadek. Tym sposobem upadła także i Polska.

Nie łudźmy ludu, ani samych siebie: raju z tej ziemi nigdy nie zrobimy; ona pozostanie aż do końca świata padołem płaczu i miejscem pokuty. Przecież Bóg Nieomylny zapowiedział, iż człowiek ma pracować w pocie czoła i poprzestawać na małem, starając się głównie o to, aby mieć czem posilić się i okryć ciało swoje. Tego uczy nas słowy i przykładem przez całe życie swoje najwyższy Mistrz i Bóg nasz, Jezus Chrystus. On żył społem z Najśw. Matką swoją i ze swoim świętym Opiekunem na sposób najuboższego rzemieślnika małomiasteczkowego, a w końcu z Apostołami na wzór ubogiego rybaka. I On też z góry zapowiedział, ubogich zawsze mieć będziecie. Jako Zbawiciel, chcąc rozwiązać kwestyę socyalną i odmienić świat, nie łączy się z Herodem lub Piłatem i z panami żydowskimi, ani jada na ich sposób, ale opowiada Ewangelię ubogim i żyje na sposób ich: tak samo czynią wszyscy święci Apostołowie, opowiadając Ewangelię ubogim i żyjąc na sposób ich: również mężowie apostolscy wszystkich czasów wstępują w ich ślady i nawracają świat. Tak święty Dominik, chcąc nawrócić przewrotnych Albigiensów, wielce podobnych do naszych ludzi przewrotu, zaleca swoim towarzyszom pracę i najwyższe zamiłowanie ubóstwa apostolskiego. Toż postanowili także i członkowie czynni Towarzystwa *„Powściągliwość i Praca“* w Miejscu Piastowem, stawiając sobie za główne zadanie pracować dla dobra ludu ubogiego, opowiadać ubogim Ewangelię, a szczególniej wychowywać młodzież ubogą i opuszczoną odpowiednio do ich położenia, żyjąc na sposób włościan okolicy, w której przebywają, — pełni nadziei i otuchy, że w ten sposób postępując, podobnie odniosą obfite błogosławieństwa Boże w swojej zbożnej pracy jak niegdyś święci Apostołowie i mężowie apostolscy wszystkich czasów, idący w ślady Zbawicielowe.

Zapraszamy przeto uprzejmie Przewielebne Duchowieństwo i Szlachetnych Rodaków wszystkich stanów, aby raczyli nas stale popierać w tem wielkiem, a zbawiennem przedsięwzięciu naszem. Łącznemi siłami dokonamy, za pomocą Bożą, wielkich rzeczy!

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę „**o skupieniu ducha**“, które jest pierwszym warunkiem do nabycia świętości. Skupić się — to znaczy — czuwać nad własną wyobraźnią i pamięcią i nad własnymi zmysłami ciała, a skierować władze duszy ku celowi naszemu ostatecznemu — ku Bogu.

Gdy człowiek grzeszny pragnie się nawrócić szczerze do Pana Boga, najpierw wchodzi w siebie, zastanawia się nad sobą i słucha pilnie, co mu sumienie mówi. Wprawdzie, wyobraźnia i pamięć nasuwają mu różnego rodzaju uciechy i rozkosze doczesne, nęcąc go do nich, on jednak je powściąga i utrzymuje w karbach, zwracając głównie uwagę na głos duszy, która przemawia dobitniej i wyraźniej w miarę zapanowania nad rozprószeniem zewnętrznem. Wówczas słyszy w głębi duszy słowa: świat przemija, sława jego i uciechy, a Pan tylko pozostanie, Jego świętość, sprawiedliwość i dobroć na wieki. Wobec świętości Bożej wstydź się swoich grzechów; na wspomnienie dobroci Jego uznaj wielką niewdzięczność swoją, a na widok sprawiedliwości Jego lękaj się Jego ręki karzącej. A zatem, musisz koniecznie zabrać się do służby Bożej, a to całem sercem, ze wszystkich sił i z całej duszy swojej i to bez odwłoki, zaraz! Oto tak objawia się pierwsze skupienie ducha. Po chwili znowu uderza na duszę człowieka płocha wyobraźnia i pamięć, ofiarując ponętne dobra doczesne, a pięć zmysłów ciała podsuwają mu piękności tego świata, nęcąc do ich używania; lecz ona zwraca wzrok swój ku Bogu i mówi: któż jako Bóg! — wobec Boga wszystkie rzeczy tego świata są marnością, są niczem, są niegodne mojego serca. Wszystkie skarby i honory tego świata nie nasycą mojego serca: tylko Bóg sam jedynie może je zapełnić i zadowolić na wieki. I wtedy nadprzyrodzona światłość i moc ogarnia duszę, a upadają ciemności. Oto chwila nowa skupienia. W tem świetle ogląda Pana Boga, słyszy głos Jego, nawołujący ją do pełnienia Jego woli i do zachowania przykazań, a przestrzegający przed najmniejszą niewiernością i czuje z każdą chwilą coraz większą odrazę do sprzeciwiania się Jemu. Na budzące się w niej poduszczenie do grzechu, natychmiast woła oburzona: „Jakoż tedy mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu? (Księga rodzaju 30. 9.). Miałabym obrazić Boga i zgrzeszyć przeciwko Panu, i to jeszcze w oczach Jego. To być nie może; miałabym deptać przykazania Jego, i to wobec nieskończonej wielkości, która mię czcią przejmuje, wobec tej piękności Jego, która mnie zachwyca, wobec dobroci Jego, która mię do głębi serca wzrusza i wobec sprawiedliwości Jego, która mnie przeraża?... Nie, to być nie może!“ — Takie skupienie ducha z każdą chwilą więcej rozjaśnia duszę, czyni ją czystszą, świętszą, swobodniejszą, weselszą, a oraz mocniejszą, potężniejszą i bogatszą w cnoty i zasługi na żywot wieczny. Albowiem z każdą chwilą budzi w niej nowe akty cnót i zachęca ją do modlitwy, aby wyjednała sobie nowe większe dary i łaski. A za modlitwą idzie w ślady natychmiast nowy wylew błogosła-

wieństw Bożych. Dusza skupiona, to dusza nieustannie rozmyślająca i modląca się. Ciągle prosi i ciągle otrzymuje, bo prosi tak, jak należy prosić, aby być wysłuchaną: z uwagą, z uszanowaniem, z ufnością i z miłością.

Bez skupienia nie ma dobrej modlitwy, a gdzie nie ma dobrej modlitwy, tam nie ma zwycięztwa pokus, utrzymania się przy łasce Bożej, a tem mniej postępu w cnocie. Bez dobrej modlitwy człowiek się cofa wstecz i upada. A zaś, gdy jest skupienie duszy, wówczas człowiek modli się duchem i rozumieniem i odczuwa nadziemski smak westchnień przedziwnych, które Duch Święty niewymownie w nim wznieca.

Skupienie tedy ducha sprowadza na nas dary niebieskie, mnoży w nas dobre uczynki, czyli raczej nadaje wszystkim uczynkom naszym wartość nadprzyrodzoną, jakkolwiekby same przez się małe były i nieznaczne. W skupieniu mówi dusza do siebie: „Bóg patrzy na mnie; Bóg rad będzie ze mnie, jeśli dla miłości Jego to zrobię;“ jest w tem wspomnieniu jakaś dzielność potężna, która wyrywa człowieka z odrętwienia, oczyszcza jego zamiary i nowy zapał w nim roznieca; i to właśnie dodaje wartości nadprzyrodzonej nawet najpospolitszym jego uczynkom. Owoż, zamiast marnie tracić pracę swoją, odbywając ją dla przypodobania się światu, albo dla dogodzenia tylko przyrodzonym skłonnościom, odnosi ogromny zysk i zasługę na żywot wieczny, pracując dla miłości Boga i tak, aby Mu była miłą i godną Jego.

Ze skupienia ducha rodzi się w sercu człowieka oderwanie się od rzeczy stworzonych, a wskutek tego oderwania się, dusza jego przywiązuje się do Boga Samego, a wszystko zaś, co jest oprócz Boga, za nic sobie poczytuje. Temu mierznie ziemia, kto w niebo spogląda, albowiem pocóż mu zbierać marny proch ziemski, kiedy on znalazł skarby, które nigdy nie wietrzeją, a na wieki go uszczęśliwią. I wtedy powstaje w sercu ludzkiem gorąca żądza zbawienia się i ochotne zgadzanie się z wolą Bożą; wtedy tylko tego chcemy, cokolwiek Bóg chce, i tak chcemy, jak On chce; słowem, wtedy ożywia nas całkowicie wiara i przychodzimy do prawdziwej i doskonałej sprawiedliwości. O, jakież to szczęście zawita wtedy do duszy człowieka, gdy w skupieniu znajdzie Boga, a w nim wszystko, co tylko może być prawdziwie dobrego. Wówczas panuje w duszy ludzkiej doskonała czystość serca, pokój niczem niezamącony, wesele w Panu i szczęśliwość podobna do szczęśliwości niebieskiej. Zupełną szczęśliwość osiągniemy dopiero w niebie: lecz tutaj przez skupienie ducha możemy otrzymać niejaki w niej udział i przedsmak wesela wiekuistego.

A gdy dusza w skupieniu ogląda Boga w całej wielmożności chwały i piękności Jego, rwie się do Niego z miłości, kocha Go ze wszystkich sił swoich i obrażać Go nie może wcale. Ustawiczna pamięć na obecność Bożą, spowodowana skupieniem wyzwala nas od tego wszystkiego, co pokój duszy zakłócić może: uśmierza namiętności, powściąga próżne żądze i odgania bojaźń wszelką. Ten niczem się nie trwoży, który pamięta, że zawsze przy nim jest Bóg Wszechmogący, Który miłuje go, jak ojciec prawdziwy i z większą tkliwością ma o niego staranie, aniżeli najlepsza matka o dziecku swojem. Święty Jan Złotousty, zagrożony wygnaniem, bez najmniejszego zmieszania i bojaźni odpowiada temi słowy Dawida: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej“. Choćbyście mnie wysłali w najodleglejsze i najdziksze krainy, i tam znajdę najlepszego z przyjaciół, i tam Bóg będzie ze mną“.

Kto w skupieniu wzgardza rzeczami zewnętrznemi, a oddaje się rzeczom wewnętrznym, ten ujrzy przychodzące do niego Królestwo Boże, to jest pokój i wesele w Duchu Świętym. Jezus Chrystus z łaską swoją przeobfitą przyjdzie do niego, ponieważ znalazł we wnętrzu jego godne Siebie mieszkanie; z nim rozmawia. jak rozmawia poufale a słodko przyjaciel z przyjacielem, pociesza go, okazując mu owoc, jakiego ma się spodziewać z utrapień swoich. Tym sposobem pokój błogi, a obfity spływa na duszę skupioną, pokój taki, jakiego świat dać nie może, pokój wielki, niewysłowiony, i zawięzuje się między nią a Panem Bogiem zażyłość taka, że samo niebo na ten widok się zdumiewa. Dozwólmy przeto Panu Bogu wnijść do wnętrza naszego, a wszystkiemu innemu zamknijmy serca nasze, a jeśli coś kochamy, to miłujmy w Bogu, to jest tak, jak Pan Bóg na to pozwala i o tyle tylko, o ile Pan Bóg sobie życzy.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święty Piotr.

(Ciąg dalszy).

Do Zmartwychwstania Pańskiego siedział Piotr w jaskini jednej przez trzy dni i przez trzy nocy rzewnie płacząc śmierci Pana swego i swego upadku, po którym ani pół godziny w grzechu nie leżał. I dla tego wnet znalazł łaskę u Pana Boga. Świadczy to zmartwychwstanie Chrystusowe, w którem żadnemu uczniowi łaski większej nie pokazał, jak jemu. Albowiem niewiasty, które z wonnościami udały się do grobu, aby namaściły ciało Pana Jezusa, otrzymały zlecenie od Anioła, aby nadewszystko

Piotrowi oznajmiły, iż Zbawiciel zmartwychwstał i uprzedzi apostołów do Galilei. Na to radosne zwiastowanie Piotr niby ze snu się porwał i przybiegł do grobu z Janem i szukał jako jeleń wody, na Pana swego wołając: „Niech oglądam twarz Twoją, Mistrzu mój i Boże mój, a mam znak odpuszczenia grzechu mego, i przynieś mi on pożądany spokój pierwszy ku mnie niezasłużonej przyjaźni Twej. Bez obawy wchodzi do grobu i pierwszy z pośród innych stał się godnym oglądania Pana, który mu się ukazał z przełaskawą twarzą ku niemu. O jako się dusza w niego wróciła! O jako upadł do nóg Jego, radość niewysłowioną mając ze zwycięztwa śmierci Jego, a przepraszając Go, płakał! A Zbawiciel, ciesząc go i zalecając iść do Galilei, zniknął. Z jak wielką radością pobiegł Piotr do towarzyszów z oną nowiną, a kto to wypowie. Apostołowie, co nie chcieli niewiastom wierzyć, uwierzyli Piotrowi, tak, iż wszyscy wracającym się z Emaus dwu uczniom mówili: „Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Piotrowi“. Przez Piotra jako głowę i starszego, wszyscy uwierzyli i sami potem naocznie Pana oglądali. Chociaż się zawsze Piotrowi ukazywał po zmartwychwstaniu Pan Jezus, ilekroć się i innym uczniom ukazał, ale się jeszcze jeden raz osobliwie dla niego ukazał przy innych, gdy ryby łowili, aby mu to ziścił co mu na wyznaniu wiary i gdzieindziej był obiecał. Oto gdy podług zalecenia Mistrza udał się Piotr z bracią do Galilei, w jeziorze Genezaret łowili ryby. Wtedy Pan Jezus stanął na brzegu i wołał na nich: „Dziatki, czy macie co do jedzenia? — Powiedzą: Nie mamy. A Pan rzekł: Puśćcie sieci, w prawo łódki, a wnet pojmacie. I tak się stało: pojmali wielkość ryb taką, iż wyciągnąć ich nie mogli. Dopiero Jan poznał Pana i rzekł do Piotra: Pan, Pan. A Piotr porwawszy suknię wyskoczył z łódki i płynął do Niego, bo byli jakby dwieście łokci od ziemi. O niewymowna i śmiała miłości! Co cię odstraszyć od prędkiego patrzania na to, coś miłowała mogło? Żaden takiej gorącości w miłości nie ukazał. Właśnie dla niej Pan, chcąc go już uczynić namiestnikiem swym i pasterzem Kościoła swego, pierwej mu kazał ryby ciągnąć i wyciągnął Piotr wielkich ryb sto pięćdziesiąt trzy, a to cudownie, bo czego inni wszyscy wyciągnąć nie mogli, to sam Piotr uczynił; a do tego iż się sieć nie zerwała mimo tak wielu i tak wielkich ryb. To Pan uczynił w tajemnicy, dając mu znać jako wielkich panów i królów zagarnąć miał do wiary Piotr sam i w swoich następcach. Tedy Pan Jezus zasiadł z nimi i gdy im z ręki swej chleb i ryby podawał, a oni jedli, obrócił się do samego Piotra i spytał go: „Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej, niźli ci?“. Rzekł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: „Paś baranki moje“. Rzekł mu powtóre: „Szymonie Janów, miłujesz mnie?“ Rzekł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: „Paś baranki moje“. Rzecze mu potrzecie: „Szymonie Janów, miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, że mu trzeci kroć rzekł: miłujesz mię i rzekł Mu: Panie, Ty wszystko wiesz: Ty wiesz, że Cię miłuję! Rzekł mu: „Paś owce moje“. Temi słowy zleca Pan Jezus Piotrowi rządy wszystkiego Kościoła, i baranków i owiec, to jest wiernych i pasterzy. Mówi Pan Jezus niejako do niego: I właśnie okażesz mi najwyższy dowód miłości, gdy będziesz nauczał dusze przezemnie odkupione, drogę im wskazywał, i dopomagał im do zbawienia. Z jakąż pokorą odpowiada Piotr na zapytanie Zbawiciela. Nie mówi: Ty wiesz, że Cię miłuję więcej, niż drudzy: oświadcza tylko i to z nieśmiałością, że Go miłuje. Upadkiem swoim nauczony już nie dowierza sobie samemu, już się nie ośmieli mieć siebie za lepszege od drugich. Pan Jezus nie przestaje na jednem zapytaniu i drugi raz i trzeci je powtarza. Czyż nie wie o tem, że takiem jakoby niedowierzaniem zasmuci Apostoła swego? Wie dobrze, ale potrzeba trzykrotnie wyznania miłości niewzruszonej dla naprawienia trzykrotnego zaprzania się, a oraz i dla tego, aby zrozumiał, że do sprawowania rządów duchownych nie dość chwilowych tylko uniesień pobożnych, że potrzeba do niego mężnego poświęcenia się i mocnej, a statecznej miłości.

Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, Piotr wrócił do Jerozolimy, która się staje pierwszem miejscem jego działalności arcypasterskiej. Jeszcze przed przyjęciem Ducha Świętego począł Piotr sprawować wielki urząd swój, gdy Macieja mocą i powagą urzędu swego na miejsce Judaszowe Apostołem ustanowił. A po zesłaniu Ducha Świętego on pierwszy począł kazanie Ewangelii świętej. On wedle obietnicy Pańskiej najpierwej w swoją sieć jednem kazaniem zagarnął trzy tysiące. On najpierwej cudem Imieniem Chrystusowem uczynionym cudownie chromego, który nigdy od urodzenia na nogach swych nie stał zleczywszy, pięć tysięcy ludzi do Chrystusa nawrócił. On największe cuda cieniem samym ciała swego czynił. On najprzód władzy świeckiej nadużywającej swojego stanowiska śmiele się stawił, mówiąc: „Więcej potrzeba Boga słuchać, aniżeli ludzi!“ On mocą swoją jako przełożony skarał Ananiasza i Safirę, żonę jego. On pierwszy sobór kościelny zwołał do Jeruzalem, gdzie obrzezanie być niepotrzebne osądził. On z Jerozolimy z Janem Apostołem wizytuje chrześcian w Samaryi, udzielając im bierzmowania i tam rzuca pierwszą klątwę na odszczepieńca od wiary, Szymona Czarnoksiężnika. Po powrocie do Jerozolimy nową przedsiębierze podróż pasterską w celu

utwierdzenia nowopowstającego Kościoła, przybywa do Lidy, nawiedza Joppę, wszędzie nauczając i liczne czyniąc cuda. W Cezarei do łona Kościoła przyjmuje rotmistrza Korneliusza z rodziną, przez co, przyjmując pogan do Kościoła, rozpoczął nową epokę w rozwoju kościelnym.

Gdy Piotr rozwijał dalej swą działalność w Jerozolimie, Heród Agryppa I. został przez cesarza Klaudyusza mianowany królem żydów, których względy i popularność aby sobie zjednać, przedsięwziął prześladowanie chrześcian. Kazał ściąć Jakóba Starszego, a Piotra pojmał i mocno związanego łańcuchem wtrącił do ciemnicy i poddał surowej „czworakiej straży“, aby po świętach Paschy i na nim wykonać krwawą egzekucyę. Wtedy wierni wszyscy w wielką trwogę wpadli: głowa ich, pasterz i wielkie czyniący cuda przedniejszy Apostoł miał być stracony a oni zostać osierociałymi. Przetoż bez przestanku modlili się za nim wszyscy wierni i wołali do Chrystusa, królującego na prawicy u Ojca: Twój Piotr, na którym Kościół Twój budujesz, ginie; jeszcze budowanie nie stanęło, a już się opoka wali. Poczekaj Panie! niech się spełni słowo Twoje, iż się pierwej zestarzeje — toż Ciebie w śmierci naśladować będzie. — Głos i modlitwa kościelna ustawiczna niebo otworzyła. I posłał Bóg anioła do Piotra: znalazł go anioł związanego i bezpiecznie między dwoma żołnierzami śpiącego. I uczyniwszy anioł światłość bez ognia z niebieskiego słońca wziętą, objaśnił ciemnicę onę, a uderzywszy w bok jego, obudził go i rzekł: Wstań prędko! A wtem łańcuchy z niego spadły, i obuć mu się kazał, mówiąc: Wychodź za mną, i otworzył mu wszystkie bramy. Szedł Piotr za nim, ale jeszcze się jakoby we śnie zapomniał, mniemając, aby mu się to, co uczynił, śniło. A gdy straż minęli i wrota się im żelazne do miasta same otworzyły, przez jedną ulicę prowadził go anioł — i potem zniknął. A Piotr dopiero ku sobie przyszedł i dziękując Panu Jezusowi, mówił: Już widzę, że to nie sny: widzę prawdziwie, iż Pan posłał swego anioła i wyrwał mię z rąk Herodowych i z śmierci, której żydowski lud czekał. Puścił się tedy do domu Maryi, matki Jana, którego Markiem zwano, kołacąc, aby go puszczono. Było tam wielu wiernych uczniów jego na modlitwie, za niego się całą noc modlących. Wyszła panienka do drzwi, na imię Rode pytając: kto kołace? — gdy się Piotr odezwał, głos jego wnet poznała. Tę młodą pannę tak ten głos ucieszył, iż przez radość, aby onę nowinę tak wesołą innym powiedziała — nie otworzyła, ale do izby wbiegła, mówiąc: Piotr stoi przed drzwiami i kołace. Rzekli tedy: pewnie anioł Piotra jest. Wiedzieli bowiem z nauki kościelnej, iż każdy człowiek, a zwłaszcza apostoł, ma swego Stróża Anioła. Lecz już nie anioł Piotrowy, który już był zniknął, jeno sam Piotr kołatał. I wyszli wszyscy gromadnie, oglądali Piotra, i zdumieli się bardzo. A gdy im powiedział co się stało — o jako mile ręce jego i nogi dla Chrystusa związane całowali — szaty one, które mu ręka anielska podawała! Lecz Piotr, pouczywszy wiernych w Jeruzalem o tem, co zaszło, niedługo tam bawił: zaraz bowiem udał się na inne miejsce. Najprawdopodobniej do Azyi Mniejszej a następnie do Antyochii w Syryi, gdzie, podczas pierwszych krwawych prześladowań w Jerozolimie, których Szczepan padł ofiarą, chrześcianie z żydów nawróceni, opuściwszy miasto, szukali schronienia, dając początek chrześciańskiej gminie. (C. d. n.)

Wódka i kryminał.

Pod tym tytułem dwutygodnik francuzki „Quizaine“ umieszcza artykuł Pawła Bogar'a, w którym autor ze statystyką w ręku dowodzi, że departamenty, będące na pierwszem miejscu co do spożycia alkoholu stoją także na pierwszem miejscu w kryminalistyce. I tak na 100.000 mieszkańców 645 skazano we Fenisterre, 809 w Seine Inferieure, 863 w Rhone. a tylko 50 w departamentach południowych, gdzie alkohol nie jest tak w użyciu. W Belgii na 235 skazań na dożywotnie więzienie stosunek jest 47·7 proc. zbrodniarzy, którzy byli pijani, a 54·6 proc. pijaków nałogowych. W stanach Zjednoczonych w całej liczbie skazanych w r. 1897 — 94 proc. piło, 17 proc. piło bardzo wiele, a tylko 6 proc. nie piło wcale. W Niemczech dane statystyczne dr. Bauera dowodzą, że 77 proc. występków przeciw moralności było popełnionych w pijaństwie. Statystyka samobójstw nie jest mniej pouczającą. Około r. 1840 liczono we Francyi 1 samobójstwo na 13.000 mieszkańców, dzisiaj przypada 1 na 500. Od r. 1835 do 1898 liczba samobójstw, spowodowanych przez pijaństwo, wzrosła z 139 na 880 rocznie, a śmierci przypadkowych w ten sposób spowodowanych z 220 na 530.

ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Jakie zgubne skutki ma nierozsądny zwyczaj częstowania dzieci wódką, na to najlepszym dowodem jest znowu wypadek, który się niedawno wydarzył w Falkenstein w Saksonii. Dwóch mularzy poczęstowało kilkakrotnie sześcioletniego synka miejscowego kowala wódką, wskutek czego tenże wkrótce umarł. Mularzy aresztowano. Zasłużyli na surową karę, która ich też z pewnością nie minie, bo wódka jest nawet dla dorosłych szkodliwa, a dzieci zupełnie nie powinny

jej pić. Niestety, nieraz można widzieć, jak nawet rodzice własne dzieci, które zaledwie przestały z flaszki mleko pić, zmuszają do kosztowania wódki i tym sposobem od najpierwszej młodości kształcą je na pijaków. (Gazeta Polska).

Szkodliwość papierosów.

W niemieckiem piśmie lekarskiem „Deutsche Med. Ztg.“ zamieścił niedawno Dr. Breitling ciekawe wywody o szkodliwości palenia papierosów. Nazywa on papierosy największą trucizną dla serca, gdyż czynność jego osłabiają i czynią nieregularną, wywołują brak oskomy (apetytu) i zaburzenia w trawieniu, dalej bezsenność, a wreszcie są przyczyną przewlekłych nieżytów podniebienia i nosa. Chorobliwe objawy tego rodzaju u palaczy cygar stosunkowo znacznie rzadziej i słabiej występują, nawet u tych, co tylko prawdziwe hawańskie palą. Szczególnie występuje na jaw szkodliwość palenia papierosów w czasie zapadnięcia na influencę. Choroba ta bowiem i tak już serce po większej części napada — osobom więc, u których palenie papierosów poprzednio już słabość serca wywołało, influenca znacznie więcej szkodzi i łatwo ciężką chorobę i śmierć powoduje. Osoby więc, które cierpiały na influencę, koniecznie wystrzegać się powinny palenia papierosów, niemniej zaś wszyscy, którzy cierpią na gardło, lub u których czynność serca jest już niezupełnie prawidłowa.

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Ks. Jan Sękowski 2 złr., ks. N. N. 2 złr., uczenice VII. kl. wydziałowej szkoły żeńskiej w Samborze 2 złr., ks. Fr. Rabiej gr. kat. w Samborze 50 złr., ks. Wojciech Żywicki 10 Mszy św., ks. Andrzej Żegleń 10 Mszy św., p. Wojciech Durzyński 12 złr., ks. Dworzak 5·80 złr., p. S. Baczyński 10 złr., ks. Jędrzej Górnisiewicz 10 złr., ks. Łosiński 5 mrk., ks. Kanty Duszyński 5 złr., p. Walerya Bojniewiczowa 5 złr., ks. N. N. 1 złr., p. Jan Syniuta 2 złr., p. Adam Harchała 1 złr., p. Teresa Orłowska 2 złr., Siostra Marya Leonarda 3 złr., p. Kowalke 3 mrk., p. Antoni Grabara 100 mrk., p. Adam Szołajski 10 złr., p. Tekla Wędrychowska 3 złr., ks. Władysław Amelikowski 5 złr., p. Władysław de Asbotch 1 złr., ks. Franciszek Arzt 4 złr., p. Marceli Wierzbicki i Jan Sowa 3 złr., p. Franciszek Woitulek 7 mrk., ks. Wład. Woynarowski 2 złr., ks. Iwanicki 10 złr., p. Agata Białas ze Lwowa 50 złr., p. N. N. z Mokrzanki 15 złr., p. Magdalena Sołoma 5 złr., p. Katarzyna Śliwa 2 złr.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.